

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) 18 Rpf. Drobnie ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobnie ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I.

Nr. 74.

Kraków, czwartek 30 maja 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję ręko-
pisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy
dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie
przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm.
z odnośnikiem do domu 2.50 Rm.

Los otoczonych armij koalicyjnych przypieczętowany.

Wojska niemieckie obsadziły Lille, Brugge i Ostendę, docierając do Dixmuiden. — Dunkierka pod ostrzałem ciężkiej artylerji. — Zbombardowanie licznych koalicyjnych okrętów wojennych i transportowych. — Wielkie sukcesy artylerji przeciwlotniczej.

Główna Kwatera Wodza, 30 maja. Naczelną Komendę armji niemieckiej donosi:

Los francuskiej armji w Artois jest przypieczętowany. W rejonie na południe od Lille przełamano opór. Armja angielska, która zapędzona została w okolice Dixmuiden, Armentieres, Bailleul i Bergues na południe od Dunkierki, również skazana jest na zagładę z uwagi na koncentryczny atak.

W szybkim uderzeniu zajęto Brugge i Ostendę, docierając do Dixmuiden. Nad Izerą i nad kanałem Izery na północ od Ypres wojska koalicyjne stawiają jeszcze rozpaczliwy opór. Nad pomnikiem młodzieży niemieckiej pod Langemarck, na terenie pamiętnych bojów w r. 1914 powiewa flaga wojenna Rzeszy Niemieckiej.

Miasto Lille zostało obsadzone od wschodu i zachodu, przyczem samo miasto zostało zdobyte. W marszu z zachodu zdobyto miejscowość Armentieres. Pod Bailleul toczą się jeszcze walki. Na wschód od Cassel przełamano umocnione francuskie stanowiska graniczne, które broniły się w odwrotnym kierunku, przyczem wojska niemieckie dotarły od zachodu do granicy belgijskiej. Pod Wormhoudt walki trwają w dalszym ciągu. Dunkierka znajduje się pod ostrzałem ciężkiej artylerji niemieckiej.

Niemiecka flota powietrzna atakowała w dn. 28 maja cofające się kolumny wszelkiego rodzaju, obozy wojskowe i wozy pancerne. Podczas zbrojnej akcji wywiadowczej u wybrzeża belgijsko-francuskiego zbombardowano trzy kontrtorpedowce, dwa transportowce i dwa okręty linjowe, w środkowej części Morza Północnego zatopiono jedną koalicyjną łódź podwodną. Prawdopodobnie jest zatopienie drugiej łodzi podwodnej.

Niemieckim łodziom pościgowym udało się, mimo niekorzystnej pogody, zatopić przed portem Nieuport uciekający do Anglii wielki nieprzyjacielski kontrtorpedowiec przez trafienie go torpedą.

Na froncie południowym odparto poszczególne kontrataki nieprzyjacielskiej piechoty z wozami pancernymi.

Straty przeciwnika w powietrzu wyniosły w dn. 28 maja łącznie 24 samoloty, z czego 16 zostało strąconych w walkach powietrznych, 8 zaś przez artylerję przeciwlotniczą. Trzy niemieckie samoloty zaginęły. Kapitan Moelders odniósł swoje 20 zwycięstwo w powietrzu.

Liczba samolotów koalicyjnych zestrzelonych przez artylerję przeciwlotniczą okazała się, po dokładnym sprawozdaniu znacznie wyższą, niż to początkowo podano i wzrosła do 100 samolotów na 265. Liczba ogólna samolotów, zestrzelonych od dnia 10 maja przez artylerję przeciwlotniczą wynosi zatem 607. Poza tym artylerja przeciwlotnicza zniszczyła w tym samym czasie 101 nieprzyjacielskich tanków.

Niemieckie oddziały wojskowe zaatakowały znajdujące się w rejonie Narvik nieprzyjacielskie siły morskie. Jeden większy okręt wojenny otrzymał trafienie ciężkiego kalibru w śródokręcie i zaprzestał ognia, przyczem kłęby dymu ukazały się nad pokładem. Trzy krążowniki i jeden kontrtorpedowiec, jak również jeden transportowiec zostały zbombardowane. Zbombardowano również próby wylądowania wojsk nieprzyjacielskich pod Ankenes. (p.)

Ypres i Kemmel zdobyte przez wojska niemieckie.

Berlin, 30 maja. Naczelną komendę armji niemieckiej komunikuje: W szybko pędzącym się naprzód natarciu, mającym na celu zniszczenie armji angielskiej,

wojska niemieckie zdobyły Ypres i Kemmel.

Wojska angielskie wycofują się z Flandrii.

Sztokholm, 29 maja. — Angielski minister informacji Duff Cooper oświadczył we wtorek wieczorem: „Będzie koniecznym wycofać wszystkie siły, aby naszą armję wycofać ze stanowisk, na których obecnie się znajduje”.

Polityczne koła Londynu widzą, jak do-

chozą wiadomości, w tej deklaracji Duffa Coopera nie tylko potwierdzenie tego, iż Anglicy w ostatnich dniach wycofali tylne wojska z Flandrii i zaokrętowali je do Anglii, ile to tylko było możliwym, ale także i to, że znajdujące się jeszcze obecnie we Flandrii angielskie wojska otrzymały rozkaz dodatkowo szybko wycofać się, o ile to tylko będzie możliwym.

Duff Cooper, który nie tak swego głębokiego pesymizmu, odnośnie do ogólnej sytuacji, powiedział dalej, że po kapitulacji armji belgijskiej, położenie koalicyjnych armij we Flandrii stało się niezwykle zagrożone.

Co mówi Rzym o Belgji?

(§§) Rzym, 30 maja. Wieczorne wydania dzienników rzymskich znajdują się całkowicie pod wrażeniem złożenia broni przez półmilionową armję belgijską.

W tym fakcie dzienniki widzą niezwykle poważny cios, jaki otrzymały Anglia i Francja. Obecnie zmuszone są mocarstwa zachodnie bronić granic swych państw przy pomocy własnego wojska i własnego społeczeństwa.

W związku z oskarżeniem, jakie Reynaud wysunął przeciw królowi belgijskiemu, pisma zwracają uwagę na fakt, że właśnie Anglicy dopuścili się otwartej zdrady w odniesieniu do Norwegji. Tego rodzaju zarzutu nie można stawiać królowi belgijskiemu.

W artykule p. t. „Nowy cios” podkreśla „Giornale d'Italia”, że zarządzone przez króla Belgji złożenie broni musi być uwa-

żane jako doniosły akt politycznej trzeźwości i mądrości. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż na decyzję króla wpłynął również fakt wycofania się wojsk brytyjskich w kierunku kanału La Manche, aby stamtąd mogły się one przedostać do Anglii, gdy tymczasem Belgowie byli zmuszeni się bić za nich i ponosić krwawe ofiary kryjąc odwrot Anglików.

Pozatem nie mieli Anglicy żadnych względów, gdy chodzą o życie i mienie obywateli belgijskich, ponosząc odpowiedzialność za potworne zniszczenie kraju, a m. in. Brukseli, gdzie Anglicy, mimo, iż to miasto uchodziło za nieufortyfikowane, wysadzili w powietrze mosty, zniszczyli szereg domów, narażając przytem mieszkańców na utratę życia. W przeciwnieństwie do zbiegłych z kraju ministrów, król, który przebywał na froncie, uczynił zadość prośbie swego narodu. (p.)

Katastrofalne wrażenie w Paryżu.

(=) Genewa, 29 maja. Premier francuski, Reynaud, zakomunikował we wtorek rano w przemówieniu radiowym, że cała armja belgijska na rozkaz króla belgijskiego złożyła broń. Reynaud oświadczył przytem, że stanowi to wydarzenie niezmiernie brzemienne w następstwie. Armje brytyjska i francuska stoją obecnie same tylko wobec nieprzyjaciela.

Reynaud nie wstydził się przytem uczynić niezmiernie gorzkich wyrzutów królowi belgijskiemu z powodu jego decyzji zaprzestania bezrozmownego oporu i niedopuszczenia, aby jego naród przelewał w dalszym ciągu krew za państwa plutokratyczne. Z emfazą zapowiedział Reynaud, że armja francuska będzie w dalszym ciągu sta-

wiała opór.

Przemówienie radiowe Reynauda wywołało w Paryżu, według nadeszłych stamtąd wiadomości, katastrofalne wrażenie. Ludność francuska zdaje sobie jasno sprawę, że w ten sposób odpadł cenny sojusznik i że w obecnych warunkach szanse wojny są zupełnie beznadziejne.

Z tego powodu w całym Paryżu szerzą się paniczne nastroje, których rozmiarów i skutków nie da się jeszcze przewidzieć. Obiektom Reynauda, że armja francuska będzie walczyła dalej, przyjmuje się tam do wiadomości z uczuciem gorzkiego rozczarowania. Zwraca się tam uwagę, że obecnie „poilu” francuski sam jeden musi przelewać krew za Anglię.

Świat pod wrażeniem kapitulacji Belgji

(§§) Genewa, 29 maja. Paryż w panicznym nastroju! — Tak brzmią nagłówki pierwszych doniesień nadeszłych tu ze stolicy Francji na temat bezwarunkowej kapitulacji armji belgijskiej.

Oświadczenie radiowe głównego podlegacza wojennego Reynauda o tem wydarzeniu podzielało jak uderzenie pioruna na ludność francuską. Koła polityczne i wojskowe w Paryżu jeszcze do ostatnich dni, przy pomocy oddanej sobie prasy i propagandy, starały się zamaskować powagę sytuacji mocarstw zachodnich na froncie we Flandrii. Tem okrutniejsze było też przebudzenie z tego sztucznie wywołanego optymistycznego nastroju.

Z komentarzy prasy paryskiej na temat sytuacji wojennej, jakie ukazały się we wtorek rano, można było wnioskować o wszystkim innym, aniżeli o tak katastrofalnym obrocie wypadków.

Publiczność w Paryżu mówi otwarcie, że stała się „tragedja”.

brazić zdanie o olbrzymim wrażeniu, jakie wiadomość ta wywołała w szerokich kołach opinii publicznej.

*

Również prasa wszystkich innych krajów neutralnych stoi pod wrażeniem ostatnich doniosłych wydarzeń. W całym świecie wiadomość o kapitulacji Belgji wywołała olbrzymie wrażenie. Powszechnie podkreśla się, że mocarstwa zachodnie znalazły się w bardzo krytycznej sytuacji.

„W poszukiwaniu za alibi”

(§) Rzym, 30 maja. Dyrektor dziennika „Tribuna” pisze, że rządy angielski i francuski czynią obecnie wysiłki, celem usprawiedliwienia się przed narodem armją belgijską za los, jaki zgutowały dywizjom wojsk osaczonych żelaznym pierścieniem na froncie północnym.

Kleska wojsk angielskich i francuskich we Flandrii, jak to Reynaud uważa za stosowne twierdzić, wynika nie z powodu kapitulacji Belgów, lecz jedynie była pierwszym tego faktu następstwem. Jeśli Niemcy odnosili sukces po sukcesie w wielkiej bitwie na terenie Flandrii francuskiej i belgijskiej, to nie jest to wina Belgów, iż stawiali oni mężnie opór i składali dowody swego męstwa i ofiary z życia. Wina, i to bardzo wielka, leży po stronie Anglii i Francji, które mimo zapewnienia swej solidarności, uważały za stosowne powierzyć inną obronę „drzwi wejściowych do własnego domu”.

Rozstrzygającym dla ostatecznego wyniku tej bitwy był fakt ustawicznych klesk. Jakże wojska francuskie i angielskie poniosły pod Valenciennes, Boulogne i Calais, które przyczyniły się do „zamknięcia pułapki” i przypieczętowały los uwięzionych w niej armij. (p.)

Katastrofa koalicji.

Ameryka zaskoczona wiadomością o kapitulacji Belgji.

Nowy Jark, 29 maja. Kapitulacja armji belgijskiej stanowiła dla Stanów Zjednoczonych wielką niespodziankę. Koła amerykańskie przyznają, że cios ten pociągnie za sobą fatalne następstwa dla Anglii i Francji.

Nowojorska prasa wieczorna wypowiada na temat militarnych i politycznych skutków kapitulacji bardzo zrezygnowane uwagi. Co się tyczy sytuacji wojskowej, to bez zastrzeżeń zwraca się uwagę, że skutkiem odpadnięcia armji belgijskiej odsłonięte zostało lewe skrzydło, a koło otaczające zamknięte wojska stanie się jeszcze ciśniejsze. „New York Post” mówi o prawdziwej katastrofie angielsko-francuskiej.

W Holandji panuje spokój i porządek.

(§) Rzym, 30 maja. W komunikacie o sytuacji w Holandji donosi agencja Stefani, iż w całym kraju panuje zupełny spokój i porządek.

Kawiarnie i mniejsze restauracje zostały natychmiast otwarte i są czynne. Dotąd nie wprowadzono nigdzie przymusu kartkowego na artykuły żywnościowe i wogóle panuje całkowita swoboda poruszania się, zarówno w ciągu dnia jak i w porze nocnej.

Zachowanie się wojsk niemieckich jest całkowicie poprawne, przyczem nie demobilizowani jeszcze żołnierze holenderscy stale utrzymują poprawne stosunki z wojskami niemieckimi. Kwestja dostaw środków żywności dla większych miast jest już uregulowana. Władze niemieckie zamierzają udzielić Holandji w pewnym zakresie prawa autonomicznego oraz mają odstąpić od ingerencji w niektórych sprawach, aby ludność nie odczuła, iż jej wolność została w jakiś sposób umniejszona oraz zachwiany jej prestige.

W rolniczych okolicach Brabantu i Limburgji, gdzie w roku ubiegłym zniszczono wielkie ilości jarzyn, aby uniknąć obniżki cen, obecnie podjęto na szeroką skalę zakrojone roboty, przy których znalazły zatrudnienie i zarobek spore rzesze robotników. Burmistrzowie i wyżsi urzędnicy policji pozostali na zajmowanych stanowiskach. Również czynne są lokalne jednostki policyjne. Prawodawstwo holenderskie zostało utrzymane w mocy, zaś prasa holenderska korzysta z całkowitej swobody wyrażania się. (p.)

Belgijska „zdrada broni“

Genewa rozgoryczona na Reynaud'a.

Genewa, 29 maja. Kapitulacja belgijskiej armii podzielała na stolicę Ligi Narodów, jak bomba. Mowa, którą wygłosił prezes rady ministrów Paul Reynaud we wtorek rano przez wszystkie francuskie stacje radiowe, uważana jest za dowód, że francuska propaganda usiłuje zważyć odpowiedzialność za porażkę północnej armii francuskiej i angielskiej na Belgów. Jeżeli Reynaud dwukrotnie podkreślił, że Dunkierka odpadła już jako punkt zaopatrzenia znajdujących się we Francji północnej wojsk, to Francja musi się przygotować na to, iż należy się liczyć z kapitulacją angielskiego korpusu ekspedycyjnego i francuskiej armii północnej w ciągu kilku godzin.

Przedstawienie porażki mocarstw zachodnich we Francji zachodniej jako ciosu zadanego sztyltem przez króla belgijskiego, uważane jest w genewskich kołach politycznych za oskarżenie, które historia potępi jako historyczne kłamstwo.

Jeśli Reynaud oświadcza, iż król belgijski skapitulował, nie oglądając się na „swoich francuskich kolegów“ i nie zawiadamiając francuskiego dowódcy armii francuskiej gen. Blancharda, podczas gdy honor armii francuskiej pozostaje niepokrzywdzony, to dowodzi to tylko tego, jak brudnymi środkami propagandowymi usiłuje zatrzeć francuski premier istotną strategiczną porażkę Francji na północy.

Także i koła dziennikarzy szwajcarskich, wśród których wiadomość o kapitulacji armii belgijskiej rozniósł się z szybkością pożaru, odpierają ostro propagandowe zabiegi Reynauda, wyrażając się o nich z rozgoryczeniem. Byłoby słabą pociechą, zapewniającą te koła, że Reynaud dzisiaj oświadczył, iż Francja obejmie istotnie stanowiska obronne nad Aisną i nad Sommą, gdyż linie te nigdy nie były silniejsze, jako przedłużenie linii Maginota, którą wojska niemieckie w ciągu kilku godzin z bezprzykładną brawurą przełamały.

Pierwsza wielka bitwa Francji została stoczona. Armie francuskie zostały oddzielone od Anglii przez Niemców. Niemieckim zwycięstwom usługuje Paul Reynaud przeciwstawić „belgijską zdradę broni“, skutkiem której rzekomo zwycięstwa te tylko mogły mieć miejsce.

Ale świat wie — tak oświadczają koła dziennikarzy szwajcarskich, — że północno-francuska porażka była możliwa tylko dzięki przełamaniu przedłużenia linii Maginota i tylko przez przekreślenie strategicznych planów Fancji. Nigdy francuska propaganda nie znalazła się w tak jaskrawym przeciwieństwie do rzeczywistości, jak we wtorek rano.

Angielski korpus ekspedycyjny w Belgii znalazł się w przykłej sytuacji.

(!) Berno Szwajcarskie, 29 maja. Londyński dziennik „Daily Express“ w swym wydaniu porannym z ubiegłego wtorku określa sytuację angielskiego korpusu ekspedycyjnego w Belgii jako poważną.

Pismo przyznaje, że wydarzenia z końca ubiegłego tygodnia przyniosły wybitne pogorszenie się w ogólnej sytuacji. Armie brytyjskie i francuskie zostały rozdzielone, — przybrzeżne linie kolejowe i porty znalazły się w niebezpieczeństwie, zaś kwestja dostarczania posiłków uległa pogorszeniu.

W stolicy Francji panuje chaos.

Mediolan, 29 maja. — Jak donoszą z Paryża, wiadomość podana przez Reynauda przez radio o kapitulacji armii belgijskiej, wywołała w stolicy Francji głębokie przeżycie. Na ulicach tworzą się żywo dyskutujące grupki ludzi, które oczekują na nadzwyczajne wydania dzienników. Prasa francuska atakuje króla Leopolda jeszcze silniej, niż premiera Reynaud.

Krytycy wojskowi wskazują na nadzwyczaj krytyczne położenie armii północnej. Doniesienia, które docierają z Paryża, powiada, iż w stolicy Francji panuje straszliwy chaos. Obecnie przeprowadza się aresztowania także i wśród obywateli z powodu „antyfrancuskiej propagandy“. W Ales aresztowano Polaka nazwiskiem Józef Suwowski, Czecha Risnaka i Włocha Idhero. Dziennik donosi dalej o aresztowaniu 60-letniej kobiety Marie z powodu „nawoływania do stawiania oporu przemocy państwa“, oraz 43-letniego robotnika Wiktora Freysseneta z powodu „defetyzmu“. Dawny deputowany Besson, który przez długi czas był „enfant terrible“ izby francuskiej, został również przytrzymany jako defetysta przez policję kryminalną okręgu Clermont-Ferrand, jak to donosi „Matin“.

Ze szczególną energią zwraca się prasa górnej Savoyi we wtorek przeciwko „fałszywym wiadomościom i niedowierzaniu“, które powstają przez gadulstwo ludności. Prefekt górnej Savoyi oświadczył w odezwie, opublikowanej w dzienniku „Petit Dauphinois“, wychodzącym z Grenoble, że każdy defetysta zostanie natychmiast oddany sądom wojskowym.

„Gadulstwem i frazesami nie da się zatrzymać ani granatów, ani tanków“, pisał

we wtorek paryski „Journal“ w dłuższym omówieniu sytuacji. Dziennik uważa za charakterystyczne, że francuskie władze zasypany są wiadomościami, z których wynika, że w rozmaitych gałęziach życia publicznego Francji panuje jeszcze katastrofalny nieporządek. Francuzi muszą nauczyć się dyscypliny. Przez wypowiedzenie niezadowolona nie można uzyskać zwycięstwa. Francja musi więcej pracować a mniej mówić. Dotychczas wierzono, że sukcesy same spadną z nieba. Nigdy hasło, że każdy musi wypełnić swój obowiązek, nie miało większego znaczenia, jak właśnie teraz.

Reynaud potwierdził zamiar wkroczenia do Zagłębia Ruhry.

(!!) Genwa, 29 maja. Przywódca plutokratycznej kliky w Paryżu Paweł Reynaud poczuł się we wtorek rano do obowiązku zawiadomienia Francuzów o kapitulacji armii belgijskiej.

To niezwykle przykre zadanie załatwił on w sposób wybitnie nizekzenny, mianowicie oszkalował on króla belgijskiego, którego kraj został w sposób bezwzględny zniszczony przez cofające się wojska angielsko-francuskie.

W tej przepojonej nienawiścią mowie zdradził się ten zagorzały podżegacz wojenny, że już w grudniu ub. roku istniał plan, wykryty zresztą przez władze niemieckie, aby wojska mocarstw zachodnich przez teren Belgii wkroczyły do Zagłębia Ruhry.

Amerykański parowiec ma wywieźć obywateli Stanów Zjedn. z Anglii.

Anglicy przygotowują sabotaże w Ameryce.

— Berlin, 29 maja. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zawiadomił urzędowo przez swoich ambasadorów rządy państw, uczestniczących w wojnie, że amerykański parowiec „President Roosevelt“ wyjechał w dniu 24 maja z Nowego Jorku do Galway w Irlandji, celem wywieżenia z Europy obywateli amerykańskich.

Rząd amerykański wyraził przytem nadzieję, że nieuzbrojony okręt, nie jadący w konwoju, oświetlony nocą i oznaczony specjalnymi znakami jako statek amerykański będzie oszczędzony przez jednostki wojenne mocarstw uczestniczących w wojnie.

W odpowiedzi na to zawiadomienie rząd niemiecki zakomunikował ambasadzie amerykańskiej w Berlinie co następuje: Okręty, odbywające podróże w sposób podany przez rząd amerykański, w myśl zasad, na jakich Niemcy prowadzą wojnę, nie są narażone na żadne niebezpieczeństwa ze strony niemieckich jednostek bojowych. Ze względu na to, że wymieniony statek amerykański będzie przejeżdżał przez strefy wojenne, których zwyczajnie unikają okręty amerykańskie, rząd niemiecki powiadomił swoje jednostki bojowe o zamierzonej podróży parowca i wydał ścisłe rozkazy, w myśl których statek ten może odbyć swą podróż bez żadnych przeszkód. Poza tem na trasie wyznaczonej parowcowi dla jazdy w tę i tamtą stronę nie znajdują się żadne niemieckie jednostki wojenne. Z tego powodu jest wykluczonem jakiekolwiek zagrożenie a-

merykańskiego okrętu ze strony niemieckiej.

Niezależnie od tego, rząd niemiecki musi zwrócić uwagę ambasadzie amerykańskiej na wiadomości, jakie znalazły już oddźwięk w prasie i które pokrywają się z pewnymi informacjami, otrzymanymi przez rząd niemiecki, a stwierdzające, że rządy krajów, znajdujących się na stopie wojennej z Niemcami planują i przygotowują zamach na parowiec „President Roosevelt“.

Wobec faktu, że wrogowie Niemiec, z przejrzytych motywów, dwukrotnie już usiłowali zamścić stosunki niemiecko-amerykańskie przez zamachy na parowce z pasażerami amerykańskimi i zwalniane następnie winy za te zamachy na Niemcy, rząd niemiecki uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę Stanów Zjednoczonych na te wiadomości. Równocześnie rząd niemiecki wyraża nadzieję, że rząd amerykański, który przecież sam jest w najwyższym stopniu zainteresowany w ochronie życia swoich obywateli, także ze swej strony uczyni wszystko celem uniknięcia zamachów stosunków niemiecko-amerykańskich, aby przy pomocy odpowiednich zarządzeń udaremnić podobne zbrodnicze zamierzenia wrogów Niemiec.

* * *

Równocześnie otrzymujemy wiadomość, że według wiarygodnych doniesień, większa ilość angielskich tajnych agentów „Secret Service“ przybyła do Meksyku, głó-

wnie w okolicę Kanału. W celu uniknięcia tych agentów pociągano do sabotażu, które następnie mają być przeprowadzone na barki Niemiec. Jak wiadomo, także te nowe zakusy nie są bez znaczenia dla neutralnych państw, rozpaczyliwego położenia Anglii, zdaje sobie sprawę, że ostateczna jej katastrofa nadchodzi w niepowstrzymanym tempie.

Akt humanitarności króla-żołnierza.

Kraków, 29 maja.

(x) Decyzja króla belgijskiego Leopolda III złożenia broni była niezaprzeczenie aktem politycznego przewidzenia i wysokiego humanitaryzmu. Po przełamaniu ostatniej linii obrony nad Skaldą i zdobyciu przez Niemców obu flankowych pozycji Courtrai i Gandawy, jak to doniósł komunikat niemiecki z wtorku, grożąca pętla zaciskała się coraz bardziej nad broniącą się bohatersko armją belgijską. Decyzja ta, tak brzemenna w skutki musiała nastąpić, gdy pozostałe resztki wojsk angielskich już od kilku dni były w pełnym odwrocie i zaokrętowaniu przez Kanał. W tym potwornym kotle wielkiej bitwy we Flandrii, nacisk armii niemieckiej musiał być tak silny i straty tak niemiłosiernie krwawe, że król ten przyjął sam na siebie odpowiedzialność kapitulacji i decyzję tą powziął wśród swoich żołnierzy, nie oglądając się na przedstawienia i rady swego rządu przysyłane z zielonego stołka ministerjalnych posiedzeń w Angers. Król widział, jako odpowiedzialny wódz swojej armii piekło działań nowoczesnej broni, ruinę i zniszczenia swego kraju, nędzę i grozę wojny.

Kapitulacja armii belgijskiej pociągnie za sobą w najkrótszym czasie przesunięcie frontu niemieckiego na brzegi kanału La Manche i zajęcie starego frontu z wojny światowej, a przez to już bezpośrednie zagrożenie Anglii od strony lądowej. Przyszłe pozycje ciężkiej i dalekonośnej artylerji niemieckiej w współdziałaniu z lotnictwem, mogą przynieść w najbliższym czasie rozstrzygnięcia o ogromnej doniosłości.

Belgowie otrzymają skradzione im przedmioty.

(§§) Berlin, 30 maja. Wkraczając do Leodjum w dniu 17 maja 1940 r. wojska niemieckie znalazły w okolicach podmiejskich większą ilość tornistrów żołnierzy angielskich, którzy w czasie odwrotu wojsk angielskich tam je porzucili.

W czasie przeszukiwania tych tornistrów okazało się, iż zawierają one poważne ilości srebrnego nakrycia stołowego oraz srebrnych monet i przedmiotów ze srebra. W wyniku przeprowadzonych w międzyczasie dochodzeń udało się stwierdzić nazwiska poszczególnych sklepów w Londynie, z których te przedmioty pochodziły. Wkraczając do Leodjum wojska niemieckie zastręły wszystkie te sklepy całkowicie splundrowane.

Odzyskane tą drogą przedmioty wartościowe zostały natychmiast zwrócone ich prawnym właścicielom. Istnieje nadzieja, iż okradzeni przez żołnierzy angielskich obywatele belgijscy będą mogli odzyskać swoją własność. (p)

Obywatele brytyjscy opuszczają Włochy.

(§) Berno Szwajcarskie, 30 maja. Angielska agencja telegraficzna „Exchange Telegraph“ donosi z Rzymu, że brytyjskie poselstwo udzieliło wszystkim zamieszkałym we Włoszech obywatelom brytyjskim wskazówkę, aby możliwie jak najprędzej opuścić Włochy. (p)

PIOTR BERZINS.

Błękitna noc nad kasynem gry

2)

W wannie wydawała się jeszcze młodsza. Twarzyczka jej jakgdyby zmalała. Wrażenie to potęgował gumowy czepiek, pod który schowała swoje bujne, złote kędziory. Kapała się z dużą przyjemnością. Po chwili wyskoczyła z wanny, wytarła się grubym ręcznikiem i zaczęła się gimnastykować. Ćwiczenia, jakie wykonywała, mogły przekonać każdego o wielkiej sprawności młodej dziewczyny. Po tej gimnastyce podeszła do tuszu i przez kilka minut rozkoszowała się lodowato zimną wodą.

Zadowolona ze siebie i pełna poczucia zdrowia pobiegła do pokoju, zabierając ze sobą szlafrok i pyjamę. Nuciła dalszy ciąg przeboju kabaretowego, kręciła się wesoło po pokoju, przygotowując sobie suknię na wieczór. Nagle doszło ją jakieś chrząknięcie z głębi wielkiego hotelu, stojącego przy oknie.

— Mogłaby pani przynajmniej zasłonić okna, jeśli chce pani uganiać po pokoju w stroju Ewy — odezwał się młody męski głos, który dziewczynie wydał się bardzo sympatycznym. Nie zastanawiała się jednak nad tem, przerażona obecnością kogoś nieznanego w swym pokoju. Szybko zasłoniła się serwetą, ściągniętą ze stołu i

dopiero wówczas odważyła się spojrzeć na nieznanego, który ośmielił się wtargnąć do jej pokoju.

— Skąd się pan wziął? — spytała.

— Całkiem zwyczajnie, wszedłem przez drzwi.

— Drzwi były zamknięte...

— Prawdę mówiąc mój klucz nadał się do nich. Początkowo odnosiłem wrażenie, że jestem w swoim pokoju, a potem, kiedy przekonałem się o swoim błędzie, głos pani zachęcił mnie do tego, aby zostać. I rzeczywiście opłaciło się.

— Pan jest nie tylko nieprzyzwoitym, ale także bezczelnym!

— Czyżby się pani gniewała na mnie? — zapytał się z miną niewinłą mężczyzna.

— Jak pan może się pytać! A poza tem wogóle nie rozmawiam z panem. Proszę się natychmiast wynosić z pokoju, gdyż inaczej będę musiała zadzwonić na służbę.

— Mam wrażenie — zauważył chłodno mężczyzna — że pani nie powinno zbyt wiele zależeć na wzywaniu służby. Każdy się może przekonać, że podczas, gdy ja jestem kompletnie ubrany, to pani dużo brakuje do kompletu, w którym mogła się pani pokazać obecnemu mężczyźnie.

Dziewczyna dała się wyraźnie zaskoczyć temu fałszywemu nieco rozumowaniu i nie wiedziała, co ma odpowiedzieć. Ponieważ jednak zdawała sobie sprawę z tego, że nie wolno jej przestać mówić, wołała więc w dalszym ciągu.

— Proszę mi tu nie zawracać głowy, tylko natychmiast się wynosić. Słyszał pan?

— Słyszałem i zastosuję się do pani rozkazu, ale pod jednym warunkiem.

— O żadnych warunkach nie chce słyszeć!

— W takim razie zostaje.

— Niech pan już mówi te warunki!

— A więc wyjdę, jeśli mi pani obieca, że

— Ach! Jeśli panu tylko o to chodzi, to dzisiaj zje pani ze mną kolację.

— Bardzo chętnie.

— Czy pani mnie tylko nie oszukuje?

— Jeśli chodzi o dobrą kolację, to może pan być pewnym, że przyjdę. Proszę powiedzieć tylko gdzie i o której godzinie.

— A więc doskonale. Dzisiaj wieczorem o godzinie 10 w restauracji hotelowej.

— Dobrze, tylko teraz ja postawię warunki!

— Proszę bardzo.

— Moim warunkiem jest to, że ja będę dysponowała menu kolacji.

— Nie mam nic przeciwko temu!

To mówiąc, młody mężczyzna podniósł się z fotela i podszedł do dziewczyny, wyciągając rękę. Dziewczyna chciała wyciągnąć i swoją dłoń na znak zawarcia układu, ale pierwsza próba wykazała, że wyciągnięcie dłoni spowoduje bezapelacyjnie obsunięcie się serwetki.

— Dobrze, już dobrze! — wołała — niech pan już idzie. Wieczorem podam panu rękę.

Młody człowiek nie myślał jednak wychodzić. Podszedł do dziewczyny bliżej i nie zważając na jej protesty, wziął ją w ramiona, wyciskając na jej pełnych, czerwonych wargach pocałunek. Dziewczyna broniła się jak mogła, nie zapominając jednak o serwetce, którą ją zasłaniała. Po chwili jednak opór jej osłabł zupełnie. Gdy mężczyzna nareszcie oderwał się od niej, była zupełnie wyczerpana. Obsunęła się na fotel i jak przez mgłę tyl-

ko widziała, że nieznamy nareszcie opuścił jej pokój.

* * *

Schody i korytarze hotelowe wysłane były grubym miękkim dywanem, który tłumił kroki. Właśnie w chwili, gdy młody człowiek wysuwał się z pokoju, oznaczanego numerem 818, korytarzem przechodził elegancki osobnik, wystrojony we frak i cylinder. Zobaczywszy nieznanego na korytarzu, zatrzymał się chwilę, wpatrzył się w jego twarz, dopatrując się czegoś znajomego, ale potem machnął ręką i poszedł dalej.

Mimo pozorów czysty, hotel był jednak pełen życia. Zaledwie przeszedł osobnik we fraku, a tuż za nim ukazał się jakiś inny typ, ubrany w zniszczoną marynarkę i sportową czapkę. Odnosiło się wrażenie, że to jakiś monter, który naprawiał przewody elektryczne czy gazowe. Młody człowiek, który zatrzymał się u drzwi pokoju nr. 818, stał dalej, bacznie obserwując montera. Ten szedł bardzo zamyślony i spostrzegł przeciwnika dopiero wówczas, kiedy znaleźli się twarzą w twarz. Błysk w oczach, który mógł być odzwierciedleniem zdziwienia, ale także mógł wyrażać przestrah, dał do poznania młodemu człowiekowi, że rzekomy monter nie jest zbyt zadowolony ze spotkania. Skończyło się jednak na pozorach. Monter zgarbiony i zmęczony przeszedł dalej i młody człowiek mógł udać się spokojnie w dalszą drogę. Niejednemu mogło się wydać dziwnym, że młody człowiek skierował się pieszo schodami na górne piętro, zamiast zejść na dół i przebrać się do kolacji, na którą zaprosił piękną „dziewczynę z kąpieli“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wstrząs wschodniej Anglii.

Wstrząs, 29 maja. Londyński korespondent medjołańskich dzienników opisał wrażenie, jakie wywarł na nim dzień i południowo-wschodniem wybrzeżu Anglii fakt zdobycia przez Niemców Calais.

Spowodowała ona prawdziwą ucieczkę ludności w głąb Anglii. Całe rodziny wyjeżdżają, podczas gdy urzędowa ewakuacja dzieci rozpoczęła się. Całe strefy na wybrzeżu, które zazwyczaj o tej porze roku roją się od gości kąpielowych, opustoszały obecnie niemal zupełnie, jakgdyby we wsiach i miastach wybuchła zaraza.

Obsadzenie przez Niemców Calais, oceniane jest przez londyńskiego korespondenta pisma „Gazetta del Popolo” jako zablokowanie kanału La Manche i portu londyńskiego tak, że obecnie niemożliwym jest dostarczenie jakiegokolwiek pomocy otoczonej we Francji Północnej i Belgii armii koalicyjnej od strony morza. Przygotowania do obrony przeciwko niemieckiej inwazji prowadzone są obecnie w Anglii w gorączkowym tempie.

W innej korespondencji z Londynu czytamy, że stanowiska wojska i obrony powietrznej zostały wzmocnione. W niedzielę stwierdzono jednak, że niektóre połączenia telefoniczne z główną komendą zostały przerwane. — Natychmiast rozpoczęto śledztwo, które jednak dotychczas nie przyniosło żadnych rezultatów.

„Nad wojną we Francji zawieszono zasłonę milczenia”.

(!!) Sztokholm, 29 maja. „Dagens Nyheter”, na podstawie doniesienia swojego korespondenta londyńskiego, podkreśla, że angielska opinia publiczna dowiaduje się tylko w drobnych rozmiarach szczegółów o przebiegu walk we Francji. Wogóle odnosi się wrażliwość — pisze korespondent — jak gdyby przed angielską opinią publiczną zawieszono zasłonę milczenia o wojnie we Francji.

Wskutek tego nie można sobie wyrobić jakiegokolwiek zdania o faktycznym położeniu. Pewien Anglik oświadczył wobec sprawozdawcy dziennika, że **czas nie pracować dla Anglii, jak o tem nieustannie zapewniano naród angielski, ale przeciw Anglii.**

Anglicy zatrzymali znowu japoński statek handlowy.

(!) Tokio, 30 maja. Towarzystwo żeglugi handlowej Osaka otrzymało drogą iskrową zawiadomienie z Karachi o wypadku wtargnięcia na pokład japońskiego statku handlowego „Atlas Maru” dziesięciu uzbrojonych żołnierzy brytyjskich i dwudziestu urzędników celnych w chwili, gdy statek zbliżał się do portu w Karachi.

Zaskoczeni tem niespodziewanym wtargnięciem kapitan i załoga okrętu, nie stawiali oporu, zaś napastnicy przeprowadzili drobniagową rewizję na statku.

Według informacji zarządu linii wschodniej tego towarzystwa był to pierwszy incydent i pierwszy wypadek rewidowania okrętu przez żołnierzy.

W związku z tem niesłychanym zajściem na pokładzie neutralnego okrętu japońskiego, wywołanym przez Anglików, zarząd linii Osaka niezwłocznie powiadomił o tem japońskie ministerstwo spraw zagranicznych, które — jak donoszą — wszczęło odpowiednie kroki. (p)

Chińscy robotnicy budują fortyfikacje dla mocarstw zachodnich.

(!) Szanghaj, 30 maja. Jak wiadomo, w czasie ostatniej wojny werbowali aliancy misjonarze na terenie prowincji Szantung tysiączne rzesze chińskich robotników, którzy następnie drogą przez Czingtau byli przewożeni do Europy i zatrudniani jako robotnicy frontowi.

Z pośród tych robotników bardzo duża ilość zginęła, natomiast wielu powróciło do swojej ojczyzny jako niezdolni do pracy.

Obecnie, wobec obsadzenia przez Japonczyków chińskich prowincji nadmorskich, Anglicy byli zmuszeni przenieść swą działalność do Hongkongu, gdzie zwerbowali wielką, ale cyfrowo dotychczas nieznaną, ilość chińskich robotników, którzy mają być użyty do robót na frontach w Europie.

Wśród Chińczyków panuje silne oburzenie z powodu poczynania Anglii, przypominających czasy handlu niewolnikami, a to z tego względu, że rząd chiński oświadczył swe neutralne stanowisko w sprawie konfliktu europejskiego. (p)

Naczelny redaktor Leopold Reischer. Redaktor
odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz,
Emmstr. 12, tel. 329-45. — Administracja: Kuhlów &
Hilawski, Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24.
Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1 Dąbrowa, Haupt-
strasse 8. Zawiercie, Adolf Hitlerstrasse 3.

Poszukuje się od zaraz:

2 zdolnych fachowców
(chrześcijan) do fabrykacji cukierków oraz
1 specjalistę do wyrobu drażet.
Zgłoszenia do Redakcji „Dziennika Porannego”
pod „Nr. 127”. 127

Uroczyste otwarcie kursu uczniów górniczych.

Kopalnia Czeladź inicjatorem pierwszego kursu.

Czeladź, 30 maja.

(h) Już od szeregu lat na terenie Rzeszy znane są kursy wyszkoleniowe dla młodych górników. Trudny i odpowiedzialny ten zawód potrzebuje ciągle nowego nabytku, który zdolny jest ze wszystkich sił pracować, na poważnym odcinku życia gospodarczego, poświęcić się całkowicie pięknym pracom podziemia.

Zapoczątkowana przez niemiecki „front pracy” akcja szybko została uznana za konieczną z uwagi na wielką wartość tych kursów zarówno pod względem wychowawczym jak i gospodarczym. Obecnie niemiecki „front pracy” czyni przygotowania, aby i na terenie tutejszym powstał szereg kursów szkoleniowych dla młodych górników.

Dlatego też Zagłębie Dąbrowskie może być dumne, że na terenie Górnośląskiego Obszaru Przemysłowego, jako pierwszy podjęto inicjatywę, otwierając pierwszy kurs uczniów górniczych na Górnym Śląsku. Jedną z największych kopalń Zagłębia Dąbrowskiego, znana kopalnia „Czeladź” w Czeladzi - Piaskach, powołała do życia

1 kurs wyszkoleniowy dla uczniów górniczych,

który przedwczoraj został otwarty skromną uroczystością.

Udział w tym kursie, który trwać będzie trzy lata, bierze 31 chłopców, w wieku od 16—17 lat.

Cel tego kursu jest jasny: **wyszkolenie nowych kadr młodych górników**, którzy dzięki ich fachowemu wyszkoleniu oddadzą górnictwu wielkie usługi. Złazszcza na terenie Zagłębia Dąbrowskiego na kopalniach przeważają starsi mężczyźni, którzy nie posiadają odpowiedniego fachowego wykształcenia. Skutkiem tego ich siła robocza była po pierwsze nadmiernie obciążona, a po drugie przy przerwaniu normalnego toku pracy ludzie ci nie potrafili zwinieć z opresji. Przede wszystkim jednak liczba wypadków na tych kopalniach była o wiele większa, niż w kopalniach, gdzie pracują fachowo szkoleni i doświadczeni górnicy.

Dlatego też inicjatywę zarządu kopalni, zwłaszcza dyrektora Stutza, zasługuje na jak najszersze uznanie, której zawdzięczamy, że w tak krótkim czasie udało się przeprowadzenie tego tak ważnego kursu.

Uroczystość,

która odbyła się w sali zebrań górników, otwarta została przez kierownika ruchu kopalni p. Weidla, który przeczytał w języku polskim mowę wygłoszoną przez dyrektora kopalni. W mowie swej dyrektor Stutza powitał młodych uczestników kursu i upominał ich, aby byli świadomi tego faktu, że zdecydowali się na zawód, który według pojęcia niemieckiego jest wysoko szacownym i poważnym.

Zawód ten nakłada na nich szczególne

obowiązki i ścisłe wykonanie jego powinno być ich największym dążeniem. Spełnienie tego zadania nie będzie trudne, o ile wybór swój dokonali z uciechą woli, i zamilowania do pracy górnika. Tylko wtedy okaże się godnym decyzji, o ile będą pilni w nauce i wszędzie zachowując się będą w sposób godny i właściwy.

Posłuszeństwo względem nauczycieli i pilność w nauce i pracy jest pierwszym warunkiem do osiągnięcia celu. Kolejność i gorliwość w nauce i zajęciach powinni zawsze pamiętać o tem, że **świat należy do dzielnych** i od nich samych zależy, aby w życiu być całym i wartościowym człowiekiem. Uczniowie zawsze powinni sobie zdawać sprawę z tego, że bacznie czuwać nad nimi i że nie zastosowywanie się do wymogów pracy grozi wykluczeniem z koła uczniów. Na zakończenie dyrektor wyraził przekonanie, że nauka zarówno dla chłopców, jak i dla zakładu, będzie owocną i pożyteczną, życząc im na progu nowego życia „Sześć Boże”.

Z kolei kierownik kursu słygar Scholtyssek powitał serdecznie gości honorowych i dyrekcję, poczem w krótkim zarysie scharakteryzował lata ubiegłe. Niemieckiemu zarządowi zawdzięcza się, że **zawód górnika stał się znowu szacownym i cieszącym się ogólnym poważaniem**. Tak samo, jak i eksploatacja węgla z miesiąca na miesiąc wzrasta i ciągle na nowo zatrudnia się świeże kadry robotnicze, tak samo górnicy cieszą się na swoim odpowiedzialnym stanowisku **specjalną ochroną państwa**.

Kierownik kursu zapoznał potem obecnych z programem wyszkoleniowym, który rozciąga się na okres trzech lat i który w nauce teoretycznej przewiduje następujące przedmioty: język niemiecki, nauka pracy i ruchu kopalnianego, nauka o narzędziach i maszynach, elektrotechnika, zapobieganie wypadkom, higiena zdrowia, rachunki, rysunki i gimnastyka.

Praktyczne wychowanie stosuje się według planu niemieckiego „frontu pracy”. Uczniowie zapoznają się wpraw z wszystkimi oddziałami szeroko rozgałęzionego ruchu kopalnianego, aby przyswoić sobie wszelkie wiadomości, które w późniejszych wypadkach pod ziemią oddać mogą nieocenione usługi.

Praktyczne wykształcenie nastąpi z całą dokładnością pod ziemią. Następnie kierownik kursu podkreślił, że **zarząd kopalni wyraził swoją gotowość udzielenia finansowego wsparcia tym uczniom, którzy się okazały wyjątkowo zdolni i pojętni, umożliwiając im uczęszczanie do szkoły górniczej**.

Na zakończenie kierownik ruchu złożył w imieniu uczniów zarządowi kopalni podziękowanie za zorganizowanie tego pierwszego na terenie Górnego Śląska kursu dla młodych górników, który umożliwi im nauce się uciechą i szacownego zawodu.

Codzień niesie?

Pruski minister finansów dr. Popitz w Kattowitz.

(h) Na zaproszenie gauleitera Oberpraesidenta Wagnera, przybył pruski minister finansów dr. Popitz dnia 28 maja b. r. na kilkudniowy pobyt na Śląsk. Celem jego wizyty jest przede wszystkim zwiedzenie nowowłoczonych obszarów wschodniej okolicy rządowego Kattowitz. W jego towarzystwie znajduje się szereg osobistości z pruskiego ministerjum finansów.

Ciężkie więzienie za słuchanie stacyj zagranicznych.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał za meżne mieszkanki osady Scharley, Marię Baron oraz Małgorzatę Korzeniowską na 3 lata, względnie na jeden rok ciężkiego więzienia za umyślne i celowe słuchanie stacyj zagranicznych. Meżatka Baron słuchała audyoyj zagranicznych, poczynawsy od grudnia 1939 r. Już w styczniu b. r. zaprosiła Korzeniowską do siebie celem wspólnego słuchania wiadomości państw nieprzyjacielskich.

W tym samym dniu skazano 37-letniego Leona Klabischa z Schlesiengrube za wykroczenie przeciwko paragr. 1 i 2 rozp. Rady Ministrów o obronie państwa z dnia 1 września 1939 r. dotyczące wyjątkowych przepisów radjowych na 3 lata ciężkiego więzienia za stałe i umyślne słuchanie wiadomości państw nieprzyjacielskich, które Klabisch następnie rozgłaszał wśród kolegów na miejscu pracy.

Nowa serja kar za paskarstwo i nieuczciwy handel.

(h) Polizeipräsident Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz zamknął handlarza Magdalenię Nowak z Kó-

nigshtütte sklep owoców i jarzyn na przeciąg 3 tygodni, ponieważ ta uzależniła zakup rabarbaru od równoczesnego nabycia cebuli.

Handlarzowi Konstantemu Molendzie w Czeladzi zakazano wszelkich czynności handlowych, ponieważ ten sprzedawał zakupione okolicznościowo zegary (budziki) po cenach paskarskich.

Polizeipräsident górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz ukarał również rzeźnika Franz Weimann z Königshtütte w wysokości 200 Rm za sprzedawanie wyrobów mięsnych po cenach wyższych, niż ustalonych.

Zasłużona kara za spędzenie płodu.

(h) Na ostatnim posiedzeniu sądu specjalnego w Kattowitz rozpatrzono trzy sprawy o zawodowe spędzenie płodu.

61-letnią Filomenę Harwath z Koenigshtütte skazano za spędzenie płodu na dwa lata i 6 miesięcy więzienia. 47-letnią Marię Wittek, z domu Kloza z Rudy za to samo przewinienie na 3 lata więzienia, 42-letnią Magdalenię Wawrzyniak, z domu Szydłowska, zamieszkałą w Friedenshtütte, za dokonanie niedozwolonego zabiegu w jednym wypadku, za usiłowanie spędzenia płodu w dwóch innych wypadkach, na 3 lata więzienia.

Skazanie szajki złodziejskiej.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał następujących oskarżonych: 28-letniego Hermana Schrötera za ciężkie kradzieże w 2-ech wypadkach i za paskarstwo w jednym wypadku na 4 lata więzienia, 26-letnią Alicję Marteschokę za kradzież w jednym wypadku, oraz za pomoc w ciężkiej kradzieży w jednym wypadku, na łączną karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia, oraz 24-letniego Emanuela Ortpalika za udział w ciężkiej kradzieży na dwa lata więzienia. Oskarżeni dwukrotnie okradali pracodawcę Marteschoki, mistrza piekarskiego Fitze z Koenigshtütte. Za pomocą podrobionych kluczy skradli z kasy sklepowej, jak i z mieszkanka pieniądze. Łup ich wyniósł około

2600 Rm. Oskarżona Marteschoka przywłaszczyła już sobie przedtem większą sumę pieniędzy z kasy sklepowej. Również i u byłej chlebobawczyni ukradła 50 Rm.

Nowy wypadek zatrucia się denaturatem.

(h) W dniu 23 maja br. zmarła wskutek zatrucia denaturatem wdowa Klara Kaczmarek z Sosnowitz. W toku dochodzeń ustalono, że dostawcą spirytusu był dawny posiadacz sklepu, żydowski wdowiec Lajzor Serwatka z Sosnowitz.

Zaareztowany żyd zeznał, że spirytus pochodzi jeszcze z jego dawnego sklepu. W mieszkaniu znaleziono kamister o pojemności 5 l. z zawartością przeszło 1 litra denaturatu, który skonfiskowano.

Chciał się ratować ucieczką.

(h) W dniu 23 maja b. r. został robotnik Czesław Pokora, zamieszkały w Losien, zastrzelony przez urzędnika policji na skrzyżowaniu dróg GOLONÓG—PILICA i Klein-Schumenschuetz.

Pokora usiłował uciec aresztowaniu przez ucieczkę i nie zatrzymał się na wezwanie urzędnika, który przed oddaniem śmiertelnego strzału kilkakrotnie wystrzelił na ostrzeżenie w powietrze.

(h) **ZAARESZTOWANIE PASERA.** W dniu 25 maja br. zaareztowano żydowskiego kupca Józefa Kleinera z Modrowa za uprawianie paserstwa.

BANITA.

Dwudziestego trzeciego sierpnia 1438 roku miasto Haarlem przygotowało szereg świetnych uroczystości ku czci św. Krzysztofa, albowiem był to dzień imienia znane go z onót licznych burmistrzów pana Christophorusa van Kapeele.

Kto żył — śpieszył do oberży. Pili wszyscy dzielnie, albowiem szanowano pana burmistrza. Tak bawiła się Flandria u schyłku średniowiecza.

W tym dniu pamiętnym postanowił również upić się pan Pieter Sluyt, uczeń Wawrzyńca Costera, właściciela jedyne go w Haarlemie handlu książkami, które jeszcze podówczas przepisywano ręcznie.

Sam mistrz prowadził tryb życia wysoce nienormalny: spał do południa, a w nocy oddawał się tajemniczemu praktykom, o których różnie w mieście mówiono. Ze skrzyni pełnej ozworogianastych kawałków drzewa bukowego, wybierał okazy najdoskonalsze, bez skaz, a następnie, posilkując się dżutem, ryl na ścianach wypulke znaki alfabetu.

W dniu imienia głowy miasta Sluyt postanowił się upić. Piękne te zamiary mogły spełznąć na niczem, ponieważ nie miał ani tyfła, a marnemu pisarzykowi wszak nikt nie udzielił kredytu. Trzeba jednak trafiać, iż spotkał na ulicy słynnego hulaka, który też czuł pragnienie wypicia kilku kufli piwa. Po powitaniu nie pozostawało nic innego, jak wejść do gospody. Obaj starali się być uprzejmymi w rozmowie, by zachęcić kompana do rozrzutności.

Wieczera była wspaniała. Uczta przeciągnęła się do północy. Wówczas kompan uścił skrybę i wyszedł, a w oberży pozostał Pieter Sluyt tak przerażony, iż słowa nie mógł wykrztusić. Skoro właściciel podsunął mu pod oczy tabliczkę, na której kreskami była oznaczona suma do zapłaty, młodzieniec opuścił do kieszeni dlonie i wyjął je po chwili z podszewką, co miało oznaczać cichą rezygnację. Oberżysta uniósł się gniewem.

— Trzymajcie go! — wrzasnął do dziecka. I własnoręcznie zaczął zdejmować z gościa garderobę. Wyłuskał go ze spodni, zabrał haftowaną bluzę, a z nóg ściągnął nowiuteńkie buty, przywiezione z jarmarku w Amsterdamie.

— Umykaj przeklęty chłystku — rzekł w końcu — bo za chwilę spuszczaę ze smyczy kundla, które dobiórą się do twoich tydek. I z temi słowy wypchnął pisarzyka za drzwi.

Pieter Sluyt, mając na sobie tylko kuszą koszulkę, puścił się cwałem w kierunku siedziby księgarza. Zdażył dobiec zaledwie do rynku, gdy usłyszał poza sobą wściekłe ujadanie. Psy biegly po jego tropie. Nieszczesny młodzieniec stracił zupełnie głowę, skreślił w boczną uliczkę, a ujrawszy otwarte okienko parterowe, oburącz chwycił się framugi i dał nurka w ciemną otchłań.

Rozległ się przeraźliwy krzyk, albowiem pokój, do którego Sluyt dostał się, był alkową małżeńską pana Rogera von Ninove, pierwszego budowniczego miasta.

Z okazji święta, pan domu bawił u burmistrza, natomiast pani spoczywała w łożu pod baldachimem. Krzyki wystraszonej kobiety zaalarmowały służbę. W mgnieniu oka skrepowano pisarza postronkami. Architekt początkowo chciał intruza zabić, ale na prośbę żony wydał go w ręce władz. Pietra Sluyta skazano na banicję. Wyemigrował do Moguncji, gdzie rychło znalazł służbę u przebywającego tam podówczas Gutenberga. Uchodząc z Haarlemu, zdołał jednak unieść ze sobą kilka słupków z wypukłymi literami, owoc praktyk mistrza Wawrzyńca Costera.

Kiedy stary Wawrzyniec Coster dowiedział się, że Gutenberg wydrukował Biblię, (pierwszą drukowaną książkę na świecie), umarł z wielkiej żalości.

Mieszkańcy Haarlemu nie zapomnieli jednak o nim. Dziś jeszcze w sali ratuszowej można oglądać portret mistrza trzymającego czcionkę „A” w palcach prawej ręki.



Bruksela — Główna i bulwary.

109 lat dziejów belgijskich



Król belgijski Albert I, ojciec Leopolda III.

Kraków, w maju.

Gdy „Święte Przymierze” powaliło ostаточно Napoleona I w bitwie pod Waterloo w 1815 r. przystąpiło do uporządkowania ówczesnej Europy, wysyłając swoich dyplomatów na Kongres Wiedeński. Ówczesna racja stanu posługująca się ustami dwóch wielkich polityków — kanclerza austriackiego księcia Klemensa Metternicha i ks. de Talleyranda ułożyła nową kartę Europy, wprowadzając w niej bardzo małe zmiany w porównaniu z kartą z przed epoki napoleońskiej. Jedyną właściwą różnicą było stworzenie większego królestwa holenderskiego, do którego wcielono również Belgię, będącą poprzednio posiadłością austriacką i hiszpańską. Wielkie królestwo Niderlandów obejmujące dzisiejszą Belgię i Holandję podlegało wtedy królowi Wilhelmowi I z domu Orańskiego.

Nie było jednak w tym kraju ani jednolitości religijnej, ani też narodowościowej.

Belgia katolicka i o charakterze romaniskim stała w przeciwieństwie do Holandji protestanckiej i o charakterze raczej germańskim. To też współżycie obu narodów nie było szczęśliwe, trwało ono zaledwie 16 lat. Pewnego dnia letniego

w roku 1831 podczas przedstawienia „Niemiejskiej Porty” odbywającego się w jednym z teatrów brukselskich doszło do gwałtownych demonstracji antyholenderskich,

wskutek których w stolicy Belgii, a następnie też na prowincji wybuchła rewolucja. Przebieg jej był krótki, chociaż nie brakowało poważnych starć z wojskiem holenderskim. Po kilku miesiącach Belgia była na tyle usamodzielniona, że mogła pomyśleć o niezawisłości i stworzyła prowizoryczny rząd. Wobec tego, że Holandia nie otrzymała znikąd przeciwko Belgom pomocy, a Anglia spoglądała na rewolucję belgijską nawet życzliwie, podobnie jak Francja, musiała chęć nie

chęć zrezygnować z panowania nad Belgią.

Chodzilo teraz o to, kto obejmie rządy:

stawiano różnych kandydatów m. in. nawet ówczesnego papieża, miano też obwołać królem rodaka — księcia de Merode, w końcu jednak zdecydowano oddać rządy księciu Leopoldowi sasko-kobursko-gotajskiemu.

Kandydat ten przyjął ofiarowaną koronę i w dniu 19 lipca 1831 r. wylądował w Calais

jako król Leopold I, przybywając z Londynu. Zatrzymał się w małym skromnym parterowym domku, w którym przyjął deputację swoich nowych poddanych. Później domek ten był używany jako komenda żandarmerji. Niedawno temu umieszczono na nim trzy ciekawe płaskorzeźby znakomitego artysty współczesnego Canela. Dziwnym zbiegiem okoliczności miejsce pobytu pierwszego króla belgijskiego leży o jakie 200 m od małej plaży w miejscowości La Panne niedaleko Dunkierki i granicy francuskiej, gdzie król Albert I, wnuk Leopolda I przebywał podczas wojny światowej i skąd wrócił na tron belgijski.

Pierwszy król belgijski należał do rodziny niezwykle przedsiębiorczej,

gdyż chociaż niebardzo majątna i nie grająca większej roli w polityce, umiała ona zdobyć w krótkim czasie aż trzy nowe trony, a mianowicie angielski, przez małżeństwo księcia Alberta sasko-kobursko-gotajskiego z królową Wiktoria, ostatnią z domu brunswickiego, belgijskiego w



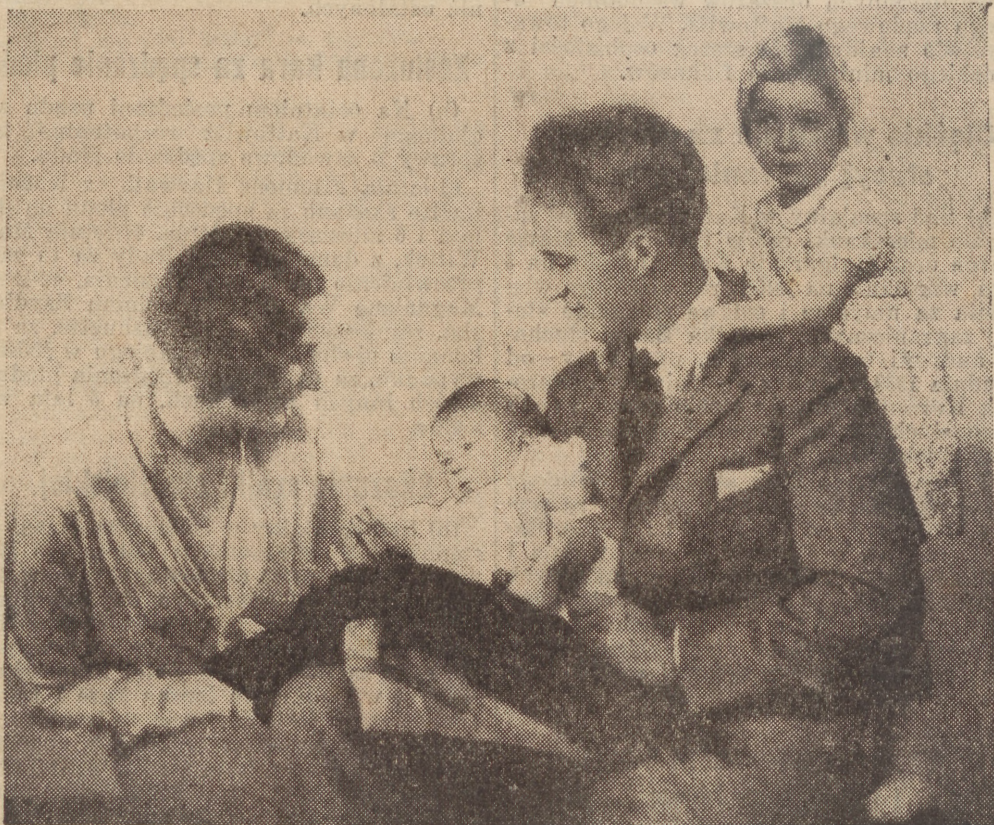
Leopold I i Leopold II

osobie Leopolda I, a w końcu bułgarskiego przez wybór księcia Ferdynanda w roku 1881. Byli to swego rodzaju pionierzy, którzy szli w daleki świat ryzykując nie raz własne życie, jak np. król Ferdynand i umierający lawirować wśród różnych burz politycznych i utrzymać się na powierzchni.

Król Leopold I zyskał sobie, jakkolwiek obcy, szczerze przywiązanie swoich poddanych. Umierając w roku 1865 pozostawił tron synowi

Leopoldowi II, który należał bezwątpienia do najwybitniejszych monarchów Europy.

Był to człowiek niezwykle zdolny, koronowany businessman, obliczający bez pomocy jakichkolwiek podręczników niezwy-



Król Belgów Leopold III z małżonką Astrid i dziećmi.

kle trudne zagadnienia. **Jemu to zawdzięcza Belgja olbrzymich obszarów Kongo**

które były wprawdzie prywatną własnością króla, a który je dopiero niedługo po swojej śmierci ofiarował swemu państwu. Niezwykle bogactwo surowców, jak gumę, skór itd. czyni Kongo złotem jabłki wśród kolonii afrykańskich.

Olbrzymiego wzrostu, z dużą siwą brodą, nie chodzący prawie nigdy w mundurze, tylko po cywilnemu, przebywający chętnie w Paryżu, incognito, mieszający się chętnie w tłumie zwykłych śmiertelników, był

król Leopold II znaną postacią w całym świecie.

Znany był z różnych przygód miłosnych, a m. in. przypisywano mu romans ze słynną aktorką Cléo de Mérode. Z tego też powodu nazywano go żartobliwie „Cléopoldem”. Leopold II był również wielkim przyjacielem Edwarda VII, z którym podzielał upodobania do wesołego życia, a pozatem wielką inteligencją obu tych monarchów stanowiła dla nich najlepszy węzeł przyjaźni.

Życie natomiast prywatne Leopolda II było pełne nieporozumień i skandali.

Dwie jego córki, z których jedna była żoną arcyksięcia Rudolfa, zamordowanego w Mayerlingu żyły z ojcem w ciągłych nieporozumieniach i nie wolno im było pokazywać się w parku królewskiego zamku w Laeken. Gdy umarł w roku 1910 objął rządy bratanek jego

Albert I. wprowadzając na dwór belgijski zupełnie inny ton i będąc w pełnym stopniu przeciwnieństwem swego stryja.

O ile stryj był człowiekiem pozbawionym większych moralnych skrupułów i bynajmniej nie mógł uchodzić za wzór męża i ojca, o tyle bratanek jego zyskał sobie sympatje narodu belgijskiego swoimi zaletami „burżuazyjnymi”, które czyniły go podobnym do królowej Wiktorji angielskiej. Podczas wojny światowej przebywał on ze swoją armią na froncie, a następnie wraz z królową i obecnym królem Leopoldem III w miejscowości Poperinghe, położonej również niedaleko wspomnianej plaży La Panne. Ze swego małżeństwa z księżniczką Elżbietą bawarską, z linii książęcej pozostawił on troje dzieci, a mianowicie obecnego króla Leopolda III żonatego z księżniczką Astridą szwedzką, księcia Karola hrabiego Flandrii i księżniczkę Marię José, żonę następcy tronu włoskiego księcia Humberta. Wiadomo, że zarówno król Albert I, jak też jego synowa, księżna Astrida ponieśli śmierć w sposób tragiczny: król padł ofiarą wypadku w górach, w Marche-les-Dames, księżna zaś jadąc autem ze swoim mężem zabiła się w górach szwajcarskich w okolicy Küssnacht, pozostawiając troje dzieci: księcia Baldwina, księżniczkę Józefinę Szarlotę i księcia Alberta.

W ten sposób w przeciągu 100 lat rządili Belgią czterej królowie,

z których każdy miał inne oblicze fizyczne i psychiczne,

wszyscy jednak byli bezwątpienia wybitni i niezwykle uzdolnieni.



S. p. Astrid królowa Belgji, żona Leopolda III, która poniosła śmierć w katastrofie samochodowej.

Bliskie stosunki z Anglią zarówno rodzinne, jak kulturalne wycisnęły swoje piętno na reprezentantach belgijskiego domu panującego: rządy ich były demokratyczne i to tak dalece, że mógł o swojej rodzinie i o swoim następcy powiedzieć Leopold II, że gdyby los nie zrzadził, że ma zostać królem belgijskim, bratanek jego mógłby być świetnym inżynierem i człowiekiem, któryby zajmował wybitne stanowisko, jako zwykły śmiertelnik. To zamiłowanie do wybicia się na szerszą arenę dzięki własnym zasługom, znaleźć można również w rodzinie matki Leopolda III t. j. u książąt bawarskich, gdyż ojciec królowej Elżbiety był swego czasu

niezwykle zdolnym, a przedewszystkiem ogromnie dobroczynnym okulista, mającym w Monachjum pierwszorzędną klinikę,

w której przyjmował zadarmo chorych. Obecnie, po przystąpieniu Belgji i Holandji do wojny i po poddaniu się armji belgijskiej, dla dziejów Belgji rozpoczyna się nowy okres.

Xorox